POLA ESPERANTISTO

(Esperantysta Polski)

MONATA GAZETO DE POLAJ ESPERANTISTOJ.

JARO XIX. WARSZAWA — Majo 1925 № 5 (115)

LEO BELMONT

O ANTONIM GRABOWSKIM.

(Wyjątki z przemówienia ku czci tłomacza „Pana Tadeusza", wygłoszonego na uroczystym wieczorze na Cześć Antoniego Grabowskiego dnia 1 listopada 1921 r.)

*
* *

Cisza dokoła — rozmyślań czas
Nad wielkiem niczem świata,
Z marzeń tysiąca — pomników las
I wspomnień licha szata...

Groby i groby! Miłość i szał,
Olbrzymich myśli drgnienia
Groźny duch śmierci tchem jednym zwiał
I rzucił w noc milczenia.

I nic z twych pragnień i nic z twych wiar,
Bezsilny krzyk twej duszy!..
Nektary leje do złotych czar —
Czara się w ręku kruszy —

I choćbyś posiadł ten ziemski świat
I ludów wszystkich trony:
Ubierasz szkielet w purpury szat,
Proch sypiesz do korony.

A jednak czujesz we wnętrzu swem,
Że gwałt zadano tobie,
Że sen wieczności twej duszy snem
Której nie weźmiesz, grobie!

Że mocarz tylko ma takie sny,
Świat równy sobie stwarza —
Nieśmiertelności! jesteś i ty,
Królewskim snem mocarza!

Ten piękny wiersz poety przyszedł mi na myśl, kiedy wypadło mi tu oto — na progu Dnia Zadusznego — zestawić nicość grobu, w którym niedawno złożyliśmy śmiertelne szczątki Antoniego Grabowskiego, z naszem marzeniem o nieśmiertelności Jego trudu, jako tłomacza „Pana Tadeusza“ na tak zwany „sztuczny“ język Esperanto.

Oryginalny zaprawdę pogrzeb przesunął się w dniu 6-go lipca b. r. przez ulice naszego miasta. Przykrywały trumnę wieńce z szarfami o zielonej barwie nadziei, głoszącemi chwałę i wielkie zasługi zmarłego. Odprowadzała zwłoki nieliczna garść ludzi, wszelako głęboko przekonanych o tem, że to serce już milczące w trumnie, biło przez długie lata pracowitego żywota głębokim i mocnym rytmem, owocnym dla ludzkości i polskości... że odchodzący na wieki od nas pozostawiał tu po sobie skarb bezcenny.

Jednak ulica przecierała zdziwione oczy czytała polskie napisy na szarfach na cześć wielkiego Esperantysty, jak znaki kabalistyczne — bez zrozumienia. Czytała je obojętnie, lub z lekceważeniem. Czytała je, jak słowa zbyt zawiłej zagadki, aby warto było łamać sobie nad nią głowę.

Ten i ów z przechodniów, który zasłyszał był o Esperancie, bodaj spotykał ów pochód pogrzebny gromadki wielbicieli z pobłażliwem współczuciem dla złudzeń garstki niepoprawnych idealistów.

Ulica mówiła mijającemu ją prochowi:

I nic z twych pragnień i nic z twych wiar,
Bezsilny krzyk twej duszy!

Ale z głębi serc pogrzebowego orszaku odzywał się naprzekór ulicy mocny i pewny głos pod adresem zmarłego:

A jednak czujesz we wnętrzu swem,
Że gwałt zadano tobie,
Że sen wieczności twej duszy snem,
Której nie weźmiesz, grobie!

My, idący za trumną, wierzyliśmy w to, że w królewskim śnie mocarza — ludzkości o życiu nieśmiertelnem, przez pracę, talent i zasługę Antoni Grabowski wziął na zawsze swój wielki udział.

Było to więc jedno z najboleśniejszych nieporozumień pomiędzy obojętną i wzgardliwą ulicą, a wiarą i miłością towarzyszy trumny.

Jedno z najboleśniejszych i najoryginalniejszych zarazem

Boć zdarza się, że Polak-twórca chowany jest skromnie i cicho, bez napływu tłumów czcicieli — ale wtedy przynajmniej czoło narodu, wybrana jego inteligencja zna zasługę zmarłego, rozumie jego wielkość; obojętną jest li łatwa do wytłomaczenia analfabetyczna ulica, do której praca zmarłego przez gąszcz ciemnoty jeszcze nie dotarła

I jest możliwem, iż Polak-twórca, przypadkami losu oderwany od pnia rodzinnego, chowany będzie z pompą na obczyźnie, a echo jego sławy li słabo odbije się w uszach rodaków — rzecz naturalna, skoro tworzył dla obcych, w języku obcej ziemi i utuliła go do snu wiecznego ziemia obca. Stał się z ducha obcokrajowcem — może wielkim...

Ale tu — w danym wypadku — zaszło nieporozumienie zgoła niebywałe na skutek niezwykłości samego charakteru twórczości zmarłego.

To prawda — tworzył on nie w polskim języku — w języku obcym... Ale tworzył na ziemi swojej, wśród swojego narodu, tu, gdzie pogrzebiony został. Tworzył w języku obcym, lecz nie należącym do żadnego kraju, więc nie był obcokrajowcem śród swoich! Tworzył w tym języku, w którym jego wiara, a nie tylko jego, lecz i tych, co szli za jego grobem, ufni w genjusz twórcy Esperanta i w rozum wdzięczny przyszłości, przeznacza do roli drugiego języka każdego obywatela ziemi.

I wieść o tym zgonie pobiegła niezwłocznie po drutach telegrafu na wsze strony świata, do mnogich krajów i narodów, poszła dalej drukiem ze stu cudzoziemskich redakcyj — a wszędzie, dokąd dotarła znalazła dziesiątki i tysiące serc esperantystów, które poruszyły się bądź rzewnem wspomnieniem przemówień Grabowskiego na kilku światowych kongresach, bądź zachwytnem wspomnieniem jego pieśni, drukowanych w licznych pismach i książkach, które docierały do Hiszpanji i Ameryki, do Anglji i Japonji — i tam za granicami naszego kraju wiedziano, iż zgasł wielki... Polak — Esperantysta!

A my tu, u nas, nawet na wierzchołkach inteligencji, tak mało wiedzieliśmy o tem. Bowiem śród nas, zwał się on... obcokrajowcem, ponieważ pracował dla... ludzkości!

I mniejsza już o to, że pracować dla całej ludzkości, jest to zawsze pracować i dla własnego narodu, którego dostojeństwem jest przecie należenie do rodu ludzkiego, jak zdolnością muzycznej struny jest jej rozpięcie na wielostrunnej harfie — mniejsza o to, że zasługę rodaka wobec wszystkości może i winien ze słuszną chlubą podnieść zawsze jego naród.

Ale tu do błędnej niedoceny zasług zmarłego przyłączyła się jeszcze smutna niewiadomość, która tak mocno bolała przez całe życie zmarłego. Boć ów Antoni Grabowski pracował na niwie esperantyzmu, jak Polak sercem i duszą — pracował zapatrzony przez całe życie w oblicze sławy Polski. Boć to on właśnie postawił sobie za cel życia zaznajomienie rosnących stale rzesz esperantystów zagranicą z wielkiemi tworami poetyckiego genjuszu Polski — on to dał obcokrajowcom świetne przekłady pereł poezji Słowackiego, jak „Ojciec Zadżumionych", lub „W Szwajcarji", zaprezentował „Halkę" i „Mazepę" w teatrze krakowskim w dniu kongresu i wreszcie podjął trud syzyfowy pod natchnieniem Zamenhofa, który doń go zagrzał: dokonał znakomicie przekładu arcydzieła Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza"...

A któż tu u nas po za wyjątkami wie, że w Hiszpanji na katalońskich igrzyskach śpiewaków jako jedną z nagród konkursowych przeznaczono w tym roku esperanckiego „Pana Tadeusza", który zdobył i zdobywa sobie zachwyt licznych czytelników zagranicą.

Tedy Grabowski przez Esperanto pracował dla chwały Polski, dając obcym narodom krew serdeczną myśli naszej, a przez piękno polskie budował wielkość esperantyzmu, genialnie naginając zasady sztucznego języka do wyrażenia subtelnych tajemnic własnej mowy narodowej. A pracą tą zyskał najświetniejsze miejsce na Parnasie esperanckim.

Więc że ten sławny na świat cały Polak - Esperantysta, tak pełny umiłowania dla myśli rodzimej, a tak zasłużony dla przyszłości porozumienia się narodów — przeszedł w głuchem zapomnieniu w ostatniej swej pielgrzymce przez ulice Warszawy na cmentarz powązkowski — to było nieporozumieniem bolesnem.

Ten przedziwnie dobry i nieskazitelnie prawy człowiek musi czekać jeszcze swego biografa. Ten poeta — tłomacz oczekuje jeszcze studjów krytyka. Ja na tym wieczorze muszę ograniczyć się do aluzyj skromnego informatora o nim.

Byłem tym, co jeden z pierwszych przewidział światowe zwycięstwo Esperanta, może pierwszym, który już w roku wyjścia polskiej broszury Zamenhofa, jeszcze na inne nie przełożonej języki, w roku 1887-ym w liście entuzjastycznym do mistrza przepowiedział mu jego triumf — pierwszym, który teoretycznie, naukowo, w ówczesnem „Ateneum" ten pogląd uzasadnił. Lecz Grabowski uczynił krok świetniejszy...

Przed laty przeszło trzydziestu trzema w gabinecie doktorskim twórcy Esperanta zaszła scena wzruszająca, oryginalna, o następstwach nieobliczalnych dla ludzkości. Do skromnego mistrza, jeszcze w próżnej tęsknocie oczekującego echa na swój idealistyczny apel do zdrowego rozumu ludzkości, zjawił się pierwszy gość obcy, który przemówił doń stworzonym przezeń językiem! Tu, w Warszawie, przy niepozornej ulicy Dzikiej po raz pierwszy porozumiewało się dwuch ludzi mową jeszcze nieznaną światu, a dziś już mową 13-u Kongresów światowych, w przyszłości drugą mową cywilizowanej ludzkości.

Tym oryginalnym gościem, proroczo widzącym przyszłość — był Antoni Grabowski!.. Stał się on wielkim pomocnikiem mistrza na niwie stylistyki esperanckiej.

W upartym błędzie ślepej teorji, że jeden człowiek rzekomo nie jest powołany do stworzenia języka — w błędzie zbitym już przez mądrość życia, wyższą nad teorje, zbitym raz na zawsze przez cudowny genjusz Zamenhofa — tkwi przecież ziarnko prawdy. Boć wszystkie subtelności mowy, całego bogactwa żywych barw języka — genjusz, choćby największy, sam nie podźwignie. Potrzebuje on stałej współpracy życia, twórczego czasu, ludzi talentu

Otóż pierwszym, który namacalnie dowiódł, że na trwałych fundamentach mistrza można ustawić gmach najwznioślejszej poezji — pierwszym, który gruntownie zbił przesąd, że Esperanto, wyborny dla handlu i dla nauki ścisłej, rzekomo na zawsze pozbawiony jest skrzydeł do poetyckich wzlotów, był Grabowski — kolos w tej dziedzinie pracy, swego rodzaju genjusz.

Tylko w gruntownem studjum, tylko wobec znawców można wyjaśnić to wielkie posunięcie Grabowskiego od świetnej prozy samego Zamenhofa w przekładach Biblji, Hamleta, lub „Marty" Orzeszkowej do zawiłości Słowackiego, do arkanów „Pana Tadeusza".

Więc tę zasługę rozszerzyciela pomysłów Zamenhofa określę jeno metaforą z mej mowy nadgrobowej: „on to

tworzył wspaniałe skrzydła przy pierwszym skromnym pałacu Zamenhofa, stawiał później na jego gmachu subtelnie rzeźbione posągi, zdobił go barwnemi plafonami, krył złotemi dachami artyzmu, rozśpiewał go rymem i rytmem."

Bowiem obdarzony gruntowną wiedzą poliglotty i wyborowym smakiem artystycznym, on — twórca pełnych słowników esperancko-polskich, zwielokrotnił skarby zawarte w idei Esperanta, tłomacząc wiernie a pięknie perły poetyckie z 30 języków i djalektów świata na niewyrobioną przed nim w tym kierunku mowę genjalnego swego mistrza. Zamenhof odkrył kopalnię, z której on wykopał złoto poezji.

I w jego antologji „Z Parnasu narodów" doskonałą melodją oryginału dźwięczą zarówno brawurowe ballady Mickiewicza o Twardowskim, ludowy krakowiak, wykwintny wiersz Verlaine'a lub Gauthier'a, pieśń miłosna Heinego i Danta, angielski „Dzum" Moora, ameryńska pobudka Longfellowa, ukraiński motyw Szewczenki, łacińska oda Horacego, grecka strofa Eurypida, uta japońska, śpiew prowansalski i tyle, tyle innych...

Kto zaś wie, jak ogromną jest proporcja owych wspólnych dla wielu języków kultury słów, ten międzynarodowy materjał pierwiastków — kto wie, jak giętką techniką reguł Zamenhofa, naśladującą cudowne drogi natury ludzkiej w tworzeniu bogactw słownych żywych języków, urastać mogą z setek źródłosłowów tysiące i dziesiątki tysięcy nowych wyrazów — ten zrozumie dlaczego żaden odcień myśli Mickiewicza, nie zbladł w dźwięcznym przekładzie Grabowskiego.

Tak może poetę tłomaczyć tylko poeta!... — mistrz prawdziwy!

Przesądni, którzy nigdy nie słyszeli Esperanta, którzy nie widzieli, jak genjalnie twórca jego na jedną zasadniczą nutę stopił pierwiastki romańskie i germańskie, (boć tu nawet wnioski niemieckie „tago" i „somero" brzmią z włoska) — którzy nie wiedzą i o tem, że Zamenhof dał tworowi swemu rytm serca polskiego, wziąwszy doń nasz akcent na przedostatniej sylabie, akcent-unikat śród wszystkich języków świata — podrwiwali sobie, że „Pan Tadeusz" musi brzmieć ohydnie w żargonie esperanckim.

A takich Grabowski potrafił dobrodusznie ośmieszyć, cytując im rzekomo jako utwór esperancki, jakiś wiersz włoski lub prowansalski — a słuchacze jego dostawali przytem kolek ze śmiechu; zaraz potem cytował im jako

czystą włoszczyznę coś po esperancku, przyczem powstawał ogólny zachwyt, a po wyjaśnieniu mistyfikacji zawstydzeni, przyparci do muru słuchacze musieli przyznać, że Esperanto, obfitujący w płynne „r“ i „l“, w zębowe „d“ i „t“, w otwarte samogłoski, jest dźwięczny tyleż, co i włoski, ten klasyczny język śpiewaków.

Pisał też Grabowski oryginalnie — acz mało. Skromny, dawać wolał duchowemu krajowi Esperanta perły Słowackiego i Mickiewicza, niż siebie. Lecz w umiłowaniu idei zielonego sztandaru esperantyzmu pisywał kantaty powitalne na kongresy, a na żadnym z tych, które odwiedził, nie pominął nuty polskości. Myśl jego w tych chwilach zwracała się zawsze ku rodzinnej ujarzmionej Wiśle i szmer jej fal kazał słyszeć obcym... żałosny i pełny nadziei...

Na dowód tej jego patrjotycznej troski i tęsknoty, oto dwie kantaty, które wiernie przełożyłem na polskie.

Pozdrowienie wygłoszone w Antwerpji brzmi w przekładzie tak:

Hej towarzysze! z Warszawy bram
Serdeczny pokłon przywozim wam:
Niechaj go każdy przyjmie jak brat
I niech go niesie przez cały świat!

Luba Antwerpjo, przyjm pokłon, wierz,
Że polskie serce uderza też;
Że gdzieś nad Wisłą, jako śród was
Dźwięk Esperanta raduje nas.

Że się wyciąga przyjazna dłoń,
Gdy mknie *saluto* przez polską błoń.
Chociaż niewoli otacza nas noc
Wierzymy: przyjdzie słoneczna moc!

I Esperanta błyśnie nam dzień
Tam gdzie dziś gwiazda ozłaca cień;
Szerzyć się będzie serdeczna cześć
Zabrzmi Nadziei zwycięska pieśń.

Więc ślę modlitwę do nieba bram
By Bóg pozwolił słyszeć ją nam!

A to jubileuszowa kantata na cześć XXV-lecia języka, wygłoszona na kongresie krakowskim i napotkana frenetycznemi oklaskami.

Jakże jest siewca ten szczęśliwy,
    Co posiał ziarno swe na wiosnę,
Jesienią owoc zebrał z niwy,
    Czci hojnych zbiorów dni radosne!

O szczęsne serce, które światu
   Niosło w płomiennych snach swe dzieło
I czarownego marzeń kwiatu,
   Dojrzały owoc rozwinęło.

To drzewko, któreś pracowicie
   Nad Wisłą szczepił, Mistrzu drogi,
Wierzchołkiem buja dziś w błękicie,
   W krąg ziemi cień roztacza błogi.

I nowych uczuć dzień świąteczny
   Gromadzi pod nim bratnie głowy,
Ere miłości głosi wiecznej
   Fundament jedni językowej.

Krakowskie mury rade dźwięczą,
   Kiedy uczniowie z ludów wielu
Z wesołą pieśnią laurem wieńczą
   Genjalną skroń Nauczyciela.

Już w naszych sercach są pomniki
   Błogosławionej Twojej chwały!
Miłosne na twą cześć okrzyki
   Stulecia będą powtarzały!

W niezwykłej duszy Grabowskiego wiązała się tak w cudowny akord, najbardziej chrześcijańska miłość ludzkości z najczystszą i najtkliwszą miłością dla swego narodu! Jedna miłość żywiła drugą — jedna popychała drugą na tej ścieżce pracy, po której szedł długo, niestrudzony, po cierniach pośmiewiska dla jego rzekomej manji — za która dziś publicznie imieniem sprawiedliwości społecznej oddajemy mu ten hołd pośmiertny!

Już mi nie staje czasu, aby wam zacytować w całości kunsztowny i dowcipny wiersz Grabowskiego: „Na jednej strunie“ — w którym oburzony miłośnik rymu odpowiedział komuś mniemającemu, że na rzekomo „dwustrunnej lirze Esperanta“ można wygrać ledwo biały wiersz.

Lecz oto parę strof, świadczących o bogatym oryginale: (Por. „Esper. Pol.“ rok VI Nr. 7 lipiec 1910).

Dwustrunnej liry niech nie wini,
Kto urwać pieśń bezczelność miał,
Nie był mu mistrzem Paganini
Gdy na jedynej strunie grał!

Pękają struny!... niech lirnika
Apollo skarze, jeśli tchórz,

Dopóki jedną ma — umyka,
Miast ręką po niej biegać wzdłuż!

Bez rymów pieśń — jest jako kwiecie
Bezwonne, uschłe — jest jak bór
Jesienny, co zasypia przecie,
Gdy go opuścił piewców chór!

— — — — — — — — — —

Potęgę rymu czuj g ł ęboko,
Niech rym ci błyska, huczy, grzmi
Zabije serce, spłonie oko,
„Allons enfants de la patrie "

Na gwiezdnym pisząc tym sztandarze
Stroił go w rym nasz bard i Mistrz!
Więc przed nadziei nas ołtarze,
O pieśni! — wiedź i rymem błyszcz!...

I oto Grabowskiego nie stało... Co czujemy z tego powodu? Co myślimy — my, jego uczniowie i wielbiciele, którzy słyszeliśmy, jak jego pieśn nadziei „Świt" (Tagiĝo) śpiewały chórem tłumy, złożone z ludzi, co zjeżdżali się na kongresy od wielu narodów, z wszystkich stron i części świata... i nieraz śpiewać ją będą!

Nasz żal — żal Krainy Esperancji — wyraziłem w wierszu, który, jako z umyślnie dobranych dźwięków, brzmi w tym wypadku wymowniej, muszę to wyznać — niż przekład, który odbija treść i formę w miarę mocy mojej. Więc splot obu niechaj będzie końcową nutą wspominkowego przypomnienia . . .

Esperancka liro miła,
Coś świat czarem swym olśniła,
Jak skowronka trele śpiewna,
Jzk dziewczęcia piosnka rzewna.

Taka giętka i skrzydlata,
Barwną myślą przebogata,
To rozśmiana, to spłakana,
Mnóstwem tonów rozegrana,

Jakże zdajesz się ubogą,
Jak bezmowną, zmilkłą srogo,
Dziś gdy w twoje struny dzwonim,
Pieśnią żalu po Antonim.

Dziś, gdy los nas płakać zmusza,
Po tłomaczu „Tadeusza".

Po tym mistrzu, co legł w trumnie,
A mógł grać na jednej strunie.

On plon zebrał przebogaty,
Zniósł Parnasu wszystkie kwiaty,
Wonie, barwy ich utrwalił,
W rym oprawił, doskonalił.

Pracę przerwał sen mu wieczny,
Śpi dziś śpiewak nasz serdeczny,
Śpi bezmowny w grobu ciszy,
Naszych wezwań już nie słyszy . . .

Lira przezeń wzbogacona,
Wyuczona, rozdźwięczona,
Jak sierota, jak martwica
Milczy dzisiaj bez dziedzica!

Lecz zbądźmy troski ... Esperantyzm będzie jeszcze miał poetów ... Pobłogosławił im wskazaniem drogi — duchem swoim z poza grobu wywoła ich w życiu Mistrz — tłomacz „Tadeusza" — Antoni Grabowski!

Oczekujemy na Was, przyjaciele!

Za kilka dni rozpoczyna się nasz VI Kongres w Warszawie. Za kilka dni zgromadzimy się z całej Polski w sali, przybranej zielonymi sztandarami, aby wspólnie radzić nad rozwojem naszej młodej, a tak niezmiernie doniosłej dla kraju i dla ludzkości idei.

Esperanto, język narodów, nowy silny węzeł braterstwa człowieczego, jest nieodzownym czynnikiem współczesnej kultury. Cała Europa, cały świat są już dzisiaj jednym żywym organizmem. To, co się dzieje w Anglji, czy w Niemczech, odbija się natychmiast na życiu innych narodów. W r. 1914 byliśmy świadkami konfliktu między Austrją i Serbją, który w jednej chwili rozniecił pożar wojny na olbrzymich przestrzeniach Europy. Z ognia tej wojny wyszła także wolna Polska. To też w warunkach tak ścisłej zależności wzajemnej narodów, możność bezpośredniego porozumiewania się ludzi, mówiących obecnie różnymi językami, nabiera kolosalnego, zasadniczego, żywotnego wprost znaczenia dla każdego z nas.

Specjalnie cennem jest urzeczywistnienie postulatu języka międzynarodowego dla krajów czy to słabszych liczebnie, czy bardziej od innych zagrożonych. Brutalna siła przemocy fizycznej znajduje na wszystko argument swej pięści. Sprawiedliwość i słuszność przemawiać muszą językiem uczucia i rozumu. Dlatego w ich interesie leżą zawsze wszelkie ideje postępowe, zmierzające do usunięcia waśni między ludźmi.

Wśród idei tych bodaj najpierwszą, bodaj najbardziej brzemienną w dobroczynne skutki jest nasza wielka ideja wspólnej pomocniczej mowy ogólnoludzkiej. Ostatnimi czasy zdobyła ludzkość tysiączne środki komunikacji materjalnej: koleje, telegrafy, telefony, aeroplany, radjo; ich niezbędnym uzupełnieniem jest środek komunikacji duchowej: język, ta najsilniejsza więź gromady ludzkiej, która człowiekowi zorganizowanemu zbiorowo poddała całą naturę.

W pracy nad osiągnięciem ideału języka międzynarodowego ma Polska atut wyjątkowy, przywilej wyłączny. Tworem syna tej ziemi jest Esperanto. Cała ludzkość z wdzięcznością sławić będzie jej imię, gdy język narodów wywalczy ostatnie swe prawa.

Idzie jednak o to, abyśmy okazali, że za ideałem tym stoi naród polski. Że ten szlachetny naród, świetny tradycjami wolności, oczyszczony z egoizmu męczeństwem stuletniej niewoli, z rozmachem zakasuje rękawy dla wszelkich działań humanitarnych.

W falandze bojowników Esperanta winniśmy zająć to pierwsze miejsce, jakie nam się z prawa należy! Winniśmy z zapałem pracować dla Esperanta w Polsce i przez Polskę, oraz dla Polski przez Esperanto!

Ale bez wielkiej, solidarnej, sprężystej i karnej organizacji ogólnonarodowej nic poważniejszego zdziałać niemożna. Aby tę naszą organizację rozszerzyć, wzmocnić, ukrzepić — przybywajcie!

Czekamy!

Komitet Organizacyjny
VI Kongresu
Polskiego Tow. Esperantystów.



VI Kongres Polskiego Tow. Esperantystów i Polskich Akademickich Towarzystw Esperantystów.

Warszawa, 30-31 maj, 1 czerwiec (Zielone Świątki) 1925 r.

KOMUNIKAT III.

Komitet Honorowy: Prezes — prof. Odo Bujwid; Członkowie redaktor Leo Belmont z Warszawy, ksiądz proboszcz Nikodem Cieszyński z Poznania, dr. Ignacy Dziedzic z Torunia, prof. Franciszek Ender z Łodzi, p. Józef Grygosiński z Częstochowy, pułkownik Jan Günther z Warszawy, redaktor Stanisław Karolczyk z Warszawy, p. Aleksander Kobyliński z Katowic, p. Bronisław Kuhl z Krakowa, dr. Emiljan Loth z Pabjanic, prof. dr. Jerzy Loth z Warszawy, dr. Jan Mędrkiewicz z Lublina, dr. Szczepan Mikołajski ze Lwowa, dyrektor inż. Eugenjusz Tor z Krakowa.

Uwaga: W poprzednim komunikacie opuszczono nazwisko red. Leo Belmonta, co niniejszym prostujemy. Komitet Organizacyjny ma również zamiar postawić kandydaturę Red Belmonta na jednego z Wiceprezesów kongresu.

Komitet Organizacyjny: Prezes p. Jan Kostecki. Wiceprezesi: p. Mieczysław Trochimowski i dr. Antoni Czubryński. Sekretarz generalny p. Eugenja Cense. Sekretarz p. Jan Ferencowicz. Skarbnik p. Tadeusz Grabowski.

Adres dla wszelkich przesyłek: Pola Esperanto - Kongreso, Warszawa, Leszno 72, m. 3.

Pieniądze należy przesyłać **tylko** na imię skarbnika, p. Tad. Grabowskiego, Warszawa, Leszno 72, m. 3.

Biuro kongresowe (akceptejo) mieścić się będzie w I-ej filji **Zakładu fotogr. „Studio", Nowy-Świat 37, telefon 163-13** i tam wszyscy przybywający uczestnicy kongresu zwracać się winni po karty kongresowe i wszelkie informacje.

Program Kongresu:

1. Sprawozdanie Zarządu Centralnego.
2. Sprawozdania Oddziałów.
3. Referaty o metodach propagandy.
4. Wolne wnioski Oddziałów i Członków.

Plan Kongresu:

Sobota, dn. 30 maja.

godz. 20 Wstępny wieczór towarzyski.

Niedziela, dn. 31 maja.

godz. 8 i pół. Nabożeństwo na intencję Kongresu.

„ 9 i pół. Złożenie wieńców na grobach doktorostwa Zamenhofów oraz ś. p. Antoniego Grabowskiego

godz. 12 Uroczyste otwarcie VI Kongresu.
„ 19 Koncert — Radjoaudycja — Zabawa Taneczna.

Poniedziałek, dn. 1 czerwca.
„ 11 II Posiedzenie i zamknięcie Kongresu
„ 15 Egzaminy.
„ 16 Wewnętrzna Konferencja Akademicka.
„ 17 i pół. Wycieczka za miasto — po powrocie wspólna kolacja.

Egzaminy odbędą się dwu rodzajów: 1) nauczycielski 2) biegłości. Chcąc uprzystępnić jaknajliczniejszym esperantystom możność zdawania, K. O. ustanowił wyjątkowo niską opłatę egzaminacyjną, wynoszącą za egzamin naucz. 5 zł. biegłości — 3 zł. (Dla studentów i uczniów 2 zł.)

Do Komisji Egzaminacyjnej zaproszono dra Leona Zamenhofa, p. E. Cense, dra A. Czubryńskiego oraz p. M. Kausa.

Komitet Organizacyjny

Sekretarz: **Jan Ferencowicz**

Prezes: **Jan Kostecki.**

Warszawa, 10 maja 1925 r.

Kongresa Poezio.

La sekvantaj verkoj de tri eminentaj polesperantaj poetoj estis skribitaj okaze de Unua Tutpola Esperanto-Kongreso en 1922, kaj aperis en Nr. 87 de la „Esperanto Triumfonta“, ĉar tiam ne refunkciis ankoraŭ post la granda milito la „Pola Esperantisto“, kaj nia nuna „Heroldo“ afable disponigis siajn kolonojn al la kongresa komitato.

Ni represas ilin nune, antaŭ la VI Kongreso de Pola Esperanto-Asocio, ĉar ni deziras konigi ilin al ĉiuj niaj legantoj kaj rememorigi al tiuj, kiuj iam ĝuis jam ilian belecon.

Jan Kostecki.

AL POLLANDAJ ESPERANTISTOJ.

Hirundoj polaj, flugu, flugu,
Al nia stelo verd-brilanta...
Per amideo korojn jugu,
Poluj' — lulilo Esperanta!

Novaĵon portu, packolombo,
Pri la kongreso kunliganta...
Ariĝu ni ĉe Majstra Tombo
En nia Mekko Esperanta!

Movigu korojn fajrinvito
Por ke kuniru grandamaso...
El nuboj vokas nin spirito —
Grabowski, Princo de Parnaso!

Pollando, metu Vian koron
Ĉe Esperanta frataltaro...
Ni organizu novan ĥoron
En la venkiro de l'homaro!

Leo Belmont

ANTAŬEN!

Antaŭen fratoj ĉiam vi,
Ni murojn rompu antaŭ ni!
Ĉar antaŭ ni, post tiuj muroj,
Estonto brilas en lazuroj...
Ni la ideojn devas nur
Je viva vesti la kontur',
Ke estu ili ne nur frazoj,
Sed por novmondo fortaj bazoj,
Sur kiuj baldaŭ tuthomar'
Ekstaros kiel amikar'.

Do iru ĉiam ni al celo
Kun forta kred' kaj sen ŝancelo,
Malgraŭ survoja akra kard'...
Fiere flirtu la standard',
Ĝis kiam nia sanktafero
Ekregos venke sur la tero.
Dume antaŭen fratoj vi.
Ni murojn rompu antaŭ ni!
Car antaŭ ni, post tiuj muroj,
Estonto brilas en lazuroj!...

Stanisław Karolczyk

NIA ESPERANTO.

Nia Esperanto tra la mondo iras
Kaj fidelajn korojn al la servo tiras —
Al la servo tiras, kien ajn ĝi venas,
Kaj el ĉiuj landoj kortributon prenas.

Nia Esperanto sen la akra ŝtalo
Landojn cent konkiras kvazaŭ per batalo —
Kvazaŭ per batalo rompas ĝi landlimojn,
Enpenetras ĉie korojn kaj animojn.

Nia Esperanto iras tra la tero,
Kie mankis fido, floras nun espero —
Floras nun espero, senhezita kredo,
Pri estonto nia, de labor' heredo.

Nia Esperanto sonas ĉarme, mole,
Milde, penetrante, veke, apostole!...
Veke, apostole per potencsonoro
Nia Esperanto vokas al la koro.

Stanisław Braun

Profesoro Cart pri lingva unueco.

Toleremo estas bela vorto, sed morala eraro, kiam ĝi kondukas al anarkio; *komuna* lingvo ne estas *privata afero*. Esperanto estas inter ni Esperantistoj, inter ni ĉiuj kontrakto, kiun neniu pro personaj, nacilingvaj, asociaj aŭ klasaj preferoj rajtas rompi. La demando estas nun ĉefe socia, ne pure prilingva.

Aliparte, laŭ kiu rajto ni propagandus nian lingvon, se, opiniante ĝin kvazaŭ provizora, ni intencus ĝin aliformigi. Ĉu ne estus malhonesta tia agado! Ĉu ni ne rapide senkuraĝigus niajn plej fervorajn, agemajn propagandistojn, kiuj ne ĉiuj estas lingvistoj?

Stranga estas la iluzio de tiuj, kiuj imagas al si, ke kiam ni estos forigintaj la supersignitajn literojn, kiam la akuzativo finiĝos per „u" kaj la multenombro per „n", tuj la popoloj, la registaroj anke venos al ni! Pli stranga ankoraŭ estas ilia malmodesteco fakte, por ili, la genia aŭtoro de Esperanto estas ia Johano-Baptisto, kies Kristo ili estas; la vojon preparis D-ro Zamenhof, sed ili alportas la savon kaj la *definitivan* solvon! La solvon? . . . Ne: diversajn solvojn!

Nia konservatismo ne estas blinda. Laŭ la neceso de la vivo nian karan domon ni mem senĉese — sed iom post iom, singardeme — pliriĉigas, pligrandigas; nia deziro estas, ke ĝi fariĝu ĉiam pli „aerplena", pli oportuna, sed ni ne povas permesi, ke oni subfosu ĝian fundamenton, sub la ŝajna preteksto ĝin plifirmigi.

Ni ne faros el ĝi ian Babelan turon, en kiu, sub la diverseco de naskiĝintaj dialektoj, ni baldaŭ ne plu komprenus unu la alian.

Nia unueco, dank' al libere, senrezerve akceptita disciplino estu nia Zamenhofa Esperanto.

Th. Cart
Prezidanto de la Lingva Komitato
kaj de la Akademio.

Al S-o Schmid et cons.

S-o Schmid komence de la k. j. proponis al la L. K. akcepti la novan formon de Esperanto, ellaboritan de S o de Saussure. S-o Schmid estas, ŝajnas, konscia pri la malutileco de tia reformpropono, ĉar li deklaras, ke la nova ormo de E. neniel kaŭzos al E. ian-ajn perdon, ĉar la tuta esperanta literaturo ĝis nun aperinta, estu tradukita en la novan lingvon kaj eldonita de ekz la L. de Nacioj tiel ke nenies financa interesoj estu endaĝerigataj.

Pri la naiveco de simila propono mi ne volas perdi multe da vortoj — ĉu S-o Schmid fakte kredas, ke la L. de N. aŭ iu-ajn alia riĉa instituto havas tiom da senbezona mono?! — ĉu, cetere, S-o Schmid kredas, ke estas eble simple esperantidigi literaturon da dekkelkmil verkoj sen tuŝi ies intereson en nemateriala sfero kia estas literaturo? ktp. ktp.

Mi sole deziras tuŝi la principan aferon de la reformismo, kies anoj ĉiam ankoraŭ ne perdas la iluzion, ke per ti , ke oni anstataŭigus la sufikson x per la sufikso y la tuta mondo alturnos sian simpation al la lingvo internacia.

Ĉu ili neniam ekvidos, ke la problemo dd Lingvo Internacia estas pure socia kaj la malamikoj de Esperanto estas ankaŭ malamikoj de L. I. en kiu-ajn formo ĝi aperas?

E. ŝajnas al ili nesu iĉe perfekta. Ili estas pravaj: Esperanto estas efektive mankhava, verko neperfekta, multon en ĝi oni povus plibonigi.

Sed ĉu la hodiaŭa vapormaŝino estas senriproĉa? Ĉu niaj ĉi jaraj radioaparatoj ne estas perfektigeblaj kaj perfektigotaj? Certe jes. Kaj tamen neniu deziras forigi ilin antaŭ ol funkcias la novaj.

Nur iom post iom oni anstataŭigas la malnovajn maŝinojn per novaj ne ĉie samtempe.

Kaj anstataŭigo de la maŝino Esperanto estas multe pli malfacila.

Fine: la maŝino Esperanto ne estas perfekta, ĝi al kelkaj superdelikataj oreloj aŭdigas jo-, ho kaj aliajn kraksonojn. Sed ĉu iu povas doni al ni alian, kiu tiel ege superus la malnovan, ke valorus fabriki ĝin?

Ĉiu konscias, ke Esperanto estas relative tro perfekta, ĝiaj mankoj tro sensignifaj, ke iu kuraĝu forigi ĝin facilanime, sur ĝia loko meti iun malriĉan, ne ankoraŭ konatan novaĵon.

Je Dio, multe pli rapide ili eventuale venkus, la idanoj aŭ la aliaj reformanoj, se, kuniĝinte „pro foro esterno" kun la esperantistoj, ili volus labori kun ili ĝis kiam Esperanto estos ĝenerale rekonita kaj definitive akceptita de la registaroj, ĉar tiam estos neniu baro eventuale ŝanĝi Esperanton laŭbezone. Sed ne pli frue ol tiam.

Leo Turno, L. K.

Al mia Estrino.

Antaŭ vi staras mi jen, ho Estrino,
Pupilojn nutras per rigard' radia!
Kor' ebriita jam plene per vino
De la beleco tiu ĉasta via.
Sklavo mi estas, ho Suverenino,
De mira ĉarmo tiu la magia,
Animo mia, kiel pura karto —
Plenigon vian revas, dia Arto!

El la profundoj de mia animo
Dank' al vi kreskas de florbedoj strioj!
La elĝerminta el spirita ŝlimo
De l'koro — rozoj, de l'revo — lilioj . . .
Piedojn vundas mi kiel pilgrimo,
Okulpelante vojojn de genioj —
Foje jam ŝajnas al la kor' freneza,
Ke kiel birdo mi estas malpeza!

Unu momento, kej de tiu griza
Ŝelo ĉetera jen mi min deŝiras . . .
Vento min ĵetas je sojl' paradiza
Brusto per spiro de senlimoj spiras!
Pens' ne frenezu! de l'ĉarm' narkotiza
Koro jam tute en revoj deliras . . .
Kaj dume, sole en nevola larmo,
Tiel spegulas sin nur via ĉarmo.

Kapon mi klinis . . . jen, vidu, modeste
Flor' elrigardis per juna burĝono:
Bedoj la viaj ornamitaj feste,
Ĝi — trema tia sur ilia fono!
Estrino, mondon vestanta majeste,
Ĵetu rigardon al ĝi de la trono,
Ke burĝoneto per virga karmino
Ruĝiĝi povu antaŭ sia fino.

Stanisław Braun.

Ruch esperancki w Polsce.
Pola esperantista movado.

Warszawa.

Szósty kongres!

Całe życie esperanckie w Polsce, skupione około Polskiego Tow. Esperantystów, żyje myślą o kongresie. Ostatnie gorączkowe przygotowania świadczą, że tegoroczny zjazd polskich esperantystów będzie bardzo owocnym tak pod względem prac, jak i organizacji.

Dn. 27. IV. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Polskiego Akademickiego Tow. Esperantystów. Na przewodniczącego wybrano p. Tadeusza Stępniewskiego. Następnie głos zabiera wiceprezes Tow. p. Jan Ferencowicz, który w barwnych słowach przedstawił zebranym program prac oraz znaczenie VI kongresu.

Potem następuje sprawozdanie Zarządu, który z powodu nawału pracy większości członków, ustępuje.

Sprawozdanie na wniosek p. Henryka Ferencowicza zostaje przyjęte z wielkim uznaniem. Natomiast nad ustąpieniem Zarządu wywiązała się gorąca dyskusja, trwająca około 2 godzin. Ponieważ Zarząd nie zmienił swego co do ustąpienia stanowiska, przystąpiono do nowych wyborow.

Nowowybrany Zarząd składa się z p. Mieczysława Trochimowskiego, p. Juljusza Wojciechowskiego, p. Emila Dunkiera, p. Tadeusza Szomańskiego i p. Wacława Kamińskiego.

Następnie Towarzystwo przystąpiło do Deklaracji poznańskiej Polskiego Tow. Esperantystów.

Dn. 29. IV. odbyło się Walne Zebranie Polskiego Tow. Esperantystów, poświęcone specjalnie sprawom kongresu.

Wiceprezes Towarzystwa p. Jan Kostecki przedstawił wszystkim członkom znaczenie VI kongresu oraz gorąco odwołał się do obecnych, by jaknajliczniej w nim wzięli udział.

Następnie p. Eugenja Cense w swym ciekawym referacie przedstawiła obecne konferencje we Francji.

Warszawa.

Sesa kongreso!

La tuta vivo esperantista en Polujo, amasigita ĉirkaŭ Pola Esperanto-Asocio, vivas per penso pri ka kongreso. La lastaj viglaj preparoj pruvas, ke tiujara kunveno de polaj esperantistoj estos tre sukcesa rilate al la laboro, kiel ankaŭ al organizo.

La 27. IV. okazis eksterordinara Ĝenerala Kunveno de Pola Studenta Esperantista Societo. Kiel prezidanton oni elektis s-ron Tadeusz Stępniewski. La parolon prenas vicprezidanto de la Societo s-ro Jan Ferencowicz, kiu tre interese prezentis programon de la laboroj kaj signifon de la VI kongreso.

Poste sekvas raporto de la Estraro, kiu pro tro granda laboro de plimulto de ĝiaj membroj, eksiĝas. La raporto laŭ propono de s-ro Henryk Ferencowicz estas danke aprobita. Sed pri la eksiĝo de la Estraro disvolviĝis varma diskuto, daŭrinta ĉirkaŭ 2 horojn. Car la Estraro ne ŝanĝis sian opinion, koncerne la eksiĝo, oni alpaŝis al nova elekto.

Nove elektita Estraro konsistas el s-ro Mieczysław Trochimowski, s-ro Juljusz Wojciechowski, s-ro Emil Dunkiel, s-ro Tadeusz Szomański kaj s-ro Wacław Kamiński.

Poste la Societo decidis alkonformiĝi al la Poznanja Deklaro de Pola Esperanto-Asocio.

La 29. IV. okazis ĝenerala Kunveno de Pola Esperanto-Asocio dediĉita speciale al la kongresaj aferoj.

Vicprezidanto de la Asocio s-ro Jan Kostecki prezentis al ĉiuj membroj signifon de la VI kongreso kaj varme alvokis la ĉeestintojn por kiel plej multenombre ĝin partopreni.

Poste s-ino Eugenie Cense en sia interesa lekcio prezentis nunaj konferencojn en Francujo.

9. V. dzięki staraniom p. Włodzimierza Miernickiego oraz p. Tadeusza Szomańskiego, kierownika sekcji finansowej Polskiego Akademickiego Tow. Esper., odbyła się zabawa taneczna z bogatym działem koncertowym w salonach „Studio". Zabawa znacznie zasiliła kasę VI kongresu.

Lublin.

Najczynniejszy lubelski Oddział Polskiego Tow. Esper. ciągle wytrwale pracuje. 4. V. rozpoczęto nowy kurs jęz. Esperanto w 25 godzinach. Spodziewamy się dalszych pocieszających wieści.

Bełżyce.

W kwietniowym numerze naszego pisma pisaliśmy o kursie w Bełżycach, prowadzonym przez pana Henryka Szwarca. Teraz możemy dodać, że na kurs uczęszcza 25 uczniów, w wieku od 9 do 13 lat. Słuszna propaganda wśród najmłodszych przysporzyć nam może w przyszłości energicznych i zapalonych współideowców

* * *

14.—19. kwietnia odbył się w Paryżu Międzynarodwy Kongres Radioamatorów, który zgromadził około 300 osób. Delegacja polska zajęła poważne stanowisko, składała się z 12 osób. Reprezentowane były wszystkie dzielnice kraju: prof. Smoczarski — Poznań, p. Odyniec redaktor „Radio-Amatora", p. Michelson, p. Kasprowicz — Warszawa, p. Grenkamp-Kornfeld — Małopolska, p. Pawłowski — kresy wschodnie. Najważniejszą uchwałą zjazdu było uznanie Esperanta, jako języka oficjalnego w Związku Radio-Amatorów.

Zaznaczyć należy, że redaktor „Radio-Amatora" p. Odyniec jest nader przychylnie usposobiony dla Esperanta. W najbliższych dniach ukazywać się będzie w jego poczytnem i ciekawem piśmie kurs języka Esperanto.

9. V. dank' al klopodoj de s-ro Włodzimierz Miernicki kaj s-ro Tadeusz Szomański, gvidanto de financa sekcio de Pola Studenta Esp. Societo, okazis dancvespero kun riĉa koncerta programo en la salonoj de „Studio". La vespero tre subtenis la kason de la VI kongreso.

Lublin.

La plej agema grupo de la Pola Esperanto-Asocio senĉese persiste laboras. La 4. V. oni komencis novan kurson de Esperanto en 25 horoj. Ni esperas pluajn ĝojigajn sciigojn.

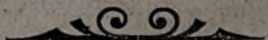
Bełżyce.

En aprila numero de nia organo ni skribis pri la kurso en Bełżyce, gvidata de s-ro Henryk Szwarc. Nun ni povas aldoni, ke la kurson partoprenas 25 lernantoj, en aĝo de 9 ĝis 13 jaroj. La prava propagando inter la plej junaj povas en estonteco plimultigi niajn energiajn kaj fervorajn samideanojn.

* * *

14 — 19 de aprilo okazis en Paris Internacia Kongreso de Radio-Amatoroj, kiu venigis ĉirkaŭ 300 personojn. La pola delegitaro ludanta gravan rolon, konsistis el 12 personoj. Estis reprezentitaj ĉiuj provincoj de la lando: prof. Smoczarski — Poznań, s-ro Odyniec redaktoro de „Radio-Amator", s-ro Michelson, s-ro Kasprowicz — Warszawa, s-ro Grenkamp-Kornfeld — Malgrandpolujo, s-ro Pawłowski — orientaj regionoj. La plej grava decido de la kongreso estis akcepto de Esperanto, kiel oficiala lingvo de la Radio-Amatora Ligo.

Oni devas konstati, ke la redaktoro de „Radio-Amator", s-ro Odyniec, estas tre favore agordita por Esperanto. En la proksimaj tagoj aperados en lia multlegata kaj interesa organo kurso de lingvo Esperanto.



Miesiąc esperancki.

„Enciclopedia Espana", wychodząca w Barcelonie, jest gigantycznym ilustrowanym hiszpańskim słownikiem. Każde słowo przetłomaczone na języki: francuski, angielski, włoski, niemiecki, portugalski, kataloński i Esperanto. Do obecnej chwili ukazało się 40 tomów tego słownika. Każdy tom obejmuje około 1000 stron.

Za „International Language" przytaczam interesujące dane o Esperancie ze względu na zbliżającą się paryską konferencję w sprawie zastosowania Esperanta w handlu i przemyśle.

W roku 1922 organizacje handlowe szwajcarskie i włoskie uznały za niezbędne przyjęcie międzynarodowego pomocniczego języka w celu ożywienia handlu powojennego i zainicjowały zwołanie konferencji w Wenecji podczas Wielkiejnocy roku 1923. Delegaci, reprezentujący 23 rozmaite kraje i przeszło 200 organizacyj handlowych i turystycznych Europy, Afryki, Ameryki Azji i Australji, zjechali się na tę konferencję. Zaciekawiającem jest to, że przeważająca ilość delegatów przestudjowała język Esperanto a niektórzy pośród nich w przeciągu kilku tygodni. Obrady były prowadzone w języku Esperanto bez jakichkolwiek trudności i dowiodły, że język Esperanto nie jest już projektem tylko ani też marzeniem idealistów, lecz niezbędnym narzędziem dla handlu międzynarodowego. Zgodnie z propozycją Paryskiej Izby Handlowej były przegłosowane i przyjęte następujące wnioski:

„Zważywszy, że stosunki międzynarodowe byłyby bardzo ułatwione dzięki użyciu języka międzynarodowego pomocniczego;

Zważywszy, że sprawa bytu i używania nadal języków narodowych, związanych z historją każdego kraju i zasobnych w trwałe arcydzieła, niczem na szwank nie jest narażoną;

Zważywszy, że język pomocniczy dla celów porozumiewawczych pomiędzy narodami winien być łatwym do nauczenia się;

Zważywszy, że język Esperanto posiada niezbędną jasność i prostotę z punktu widzenia jego gramatyki, słownictwa i ekspresji —

Międzynarodowa handlowa konferencja w Wenecji postanawia, iż jest pożądanem:

1) aby nauka Esperanta była wprowadzona do handlowych szkół wszystkich krajów.

2) aby izby handlowe, korporacje handlowe i turystyczne w celu ułatwienia handlu międzynarodowego i turystyki starały się dopomóc szybkiemu rozpowszechnieniu się Esperanta jako języka pomocniczego międzynarodowego.

Podajemy szczegóły w sprawie nadchodzącej konferencji handlowej paryskiej. Delegaci będą przyjęci przez Paryską Izbę Handlową 14 Maja. Obecnych będzie przeszło 200 delegatów izb handlowych i rozmaitych handlowych organizacyj. Obrady będą miały miejsce 15-go i 16-go Maja. Program obrad i wszelkie niezbędne informacje mogą być otrzymane od komitetu organizacyjnego konferencji adres którego jest następujący 20, rue de l'Arc de Triomphe, Paris 17e.

Międzynarodowa konferencja w sprawie zastosowania języka Esperanto w wiedzy czystej i stosowanej, która również ma się odbyć w Paryżu 14-go, 15-go i 16-go Maja r. b. zapowiada się imponująco.

Po za Senorem Torres Quevedo, który reprezentować będzie Hiszpanję wraz ze słynnym awiatorem Herrerą, Senator Lafontaine będzie reprezentował Belgję. londyńskie „Physical Society" przysyła również swego delegata. Podajemy poniżej listę komitetu patronującego: Association Francaise pour l'avancement des Sciences, Associatian Génerale des Ingenieurs des Travaux Publics de l'Etat, Societé d'Encouragement a l'Industrie Nationale, pozatem następujący uczeni: Appel, rektor uniwersytetu paryskiego, Ernest Archdeacon, znakomity pionier awiacji i znakomity przytem esperantysta, Daniel Berthelot, członek akademji nauk, Bigourdan, dyrektor biura pomiarów, Broca, prezes stowarzyszenia inżynierów-elektrotechników, Cotton, prof. uniwersytetu paryskiego, Deslandres, dyrektor obserwatorjum astronomicznego, Painleve, prezes ministrów, członek akademji nauk, Charles Richet, słynny prof. uniwersytetu paryskiego, Dr. Roux, słynny uczony, dyrektor instytutu Pasteurowskiego, jenerał Sebert i kilku innych, których dla braku miejsca nie wymieniam.

Obrady będą miały miejsce w instytucie oceanograficznym, 195, rue Saint-Jaques, 15-go i 16-go Maja, wszelkich informacji udziela komitet konferencyjny, 33, rue du Sommerado, Paris 5.

Od 14-go do 19-go kwietnia r. b. trwał w Paryżu międzynarodowy kongres radjoamatorów. Na porządku dziennym zgodnie z inicjatywą amerykańskiej „Radio Relay League" była sprawa pomocniczego języka międzynarodowego. Kongres definitywnie zatwierdził język Esperanto jako swój międzynarodowy język pomocniczy. W komisji na 13 głosujących za Esperantem, 2 tylko głosy były przeciw. Plenarne posiedzenie przyjęło prawie jednomyślnie następującą rezolucje:

„Pierwszy międzynarodowy kongres amatorskiego radjozwiązku, skontatowawszy trudności spowodowane przez rozmaitość języków w stosunkach międzynarodowych, decyduje zalecać studjowanie i użycie języka Esperanto jako języka pomocniczego w międzynarodowej komunikacji radjotelefonicznej jako też dla streszczeń i tłomaczeń na kongresach i w prasie. Toż samo stosuje się dla telegraficznych radio-komunikatów, w razie gdy telegrafujący nie mogą porozumieć się w języku narodowym. Zgodnie z tą decyzją kongres przyjmuje Esperanto jako swój międzynarodowy język pomocniczy, obok używanych ogólnie języków narodowych.

Powyższa rezolucja znalazła oddźwięk i w naszej prasie polskiej, gdyż P. A. T. także ją podał i pomiędzy innymi gazetami umieścił ją „Kurjer Warszawski" w numerze 112 z dnia 22 kwietnia, w dodatku porannym.

Poniżej podane gazety hiszpańskie, poza innymi niewymienionymi, posiadają stałe rubryki esperanckie: Revista Scienca de la Guardis Civil, Revista del Ateneo, Eugenia, miesięcznik eugeniczny, Helios, Electra, przegląd techniczny poświęcony sprawom telegraficznym.

Francuski minister Poczt i telegrafów dał zezwolenie aby z Ecole supèrieure des Postes et telegraphes był wysyłany kurs radjowy Esperanta. Długość fali 450 m. Kursy mieć mają miejsce we czwartki o 8 wieczorem. Prowadzić będzie kurs prof. Cart, Prezes Akademji i Lingva Komitato. Pierwsza lekcja miała być poprzedzona odczytem Daniela Berthelota, członka Francuskiej Akademji Nauk., pod tytułem „Esperanto i Wiedza", jakoteż André Baudet'a, skarbnika izby handlowej paryskiej, o Esperancie i handlu i Dra Correta o Esperancie i Radjo.

Esperantyści japońscy, jak podaje „La Revuo Orienta", pragną, aby ich 13 kongres odbył się w Kioto, tej perle Japonji, mieście świątyń, pamiątek historycznych, przepięknych widoków i uroczych kobiet, mieście pokoju, harmonji i wypoczynku. Czy to pragnienie zostanie urzeczywistnione, trudno było sprawozdawcy wyrozumieć z dalszego tekstu już w języku japońskim, gdyż języka tego nie posiada.

W Antwerpji powstała policyjna grupa esperantystów, która rozpoczęła swą działalność śród policji antwerpeńskiej, na co otrzymała zgodę władz miejskich i lokal dla zebrań i nauki w szkole policyjnej. T. K.

Recenza fako.

Calderón de la Barca. La Urbestro de Zalamea. Dramo en tri aktoj el 17-a jarcento. Traduko de nia samideano, Enrique Legrand, Montevideo, Urugvajo.

Calderón estas nomata la hispana Moliere. Eble tial, ke kiel tiu lasta, li kuraĝis dum tempo kiam tio ŝajnis neebla, mallaŭdi la agojn de privilegiataj klasoj.

La Urbestro de Zalamea estas stampo de la militistaj moroj. Tiuj ĉi, konsiderante la malfacilaĵojn por la civiluloj atingi la reĝon, kiu sola rajtis puni iliajn krimojn, ne ĝenis sin kaj plenumis diversajn perfortojn, precipe kontraŭ la virinoj. La temo de la dramo estas sekvanta:

Don Alvaro, kapitano, farrabis belegan filinon de Krespo, maljuna kaj respektata kamparano. La patron, pro sia protesto, oni fortrenis al arbaro, ligis lin al arbo kaj lasas lin. Dume, la frato de la viktimo, aŭdinte ŝiajn kriojn, alkuras kaj glavevundas la kapitanon kulpulon. La knabino liberigita, timanta la koleron de la frato, forkuras en la arbaron kaj alvenas al la loko, kie estas ligita ŝia patro. Preskaŭ freneza, senhonorigita, ŝi deziras morti. La prudenta patro kvietigas ŝin kaj rekondukas ŝin hejmen.

Dum tiu sama nokto, Petro Krespo estis elektita urbestro. La unua juĝo, kiel tia, estis por li la forrabo de lia filino, la krimo de lia filo vundinta militiston. Li enkarcerigas ambaŭ kulpulojn, ĉar la vunditon oni realportis al Zalamea. Alvenas kolonelo Don Lope, kiu postulas de la urbestro la liberigon de la kapitano, ĉar nur reĝo rajtas lin juĝi. La reĝo eniras la urbon. La urbestro klarigas la aferon kaj la reĝo, aprobas la agojn de la urbestro. Tiu fino devis signifi, ke se la reĝo Filipo la II konus la krimojn de siaj militistoj, li certe punus ilin severe, ĉar li estis justa.

La traduko estas fidela kaj facile legebla. La tradukisto uzas: „Pro Dio". La esprimo, *per Dios, par Dieu*, signifas: je l'nomo de Dio, estus do preferinda „je Dio". Sceno XVIII, en la 1a akto: Krespo diras: „savinte min el risko de min perdi" ŝajnas preferinda: el risko de perdiĝo! — Tria akto, sceno VII. Don Lope diras: „Malbone ja, sen liberec' simila, ili elportus la militlaciĝojn" — ŝajnas preferinda: „Malfacile ja, sen liberec' tia.....". Sceno IX. Cispa: „Ĉu vi lin ne vidas, Rajdanton li similas de l'marbordo!" — sola frazo kun nekomprenebla senco sen klarigoj.

Generale la stilo estas agrabla kaj la tradukinto meritas dankojn pro prezento al la Esperanta leganto novan verkon de la klasika literaturo hispana. **E. F. Censo.**

Komuniko.

La Informa Servo de la Ekstera Ministerio de Finnlando petas nin informi al la tutmonda esperantistaro, ke la Ministerio sendis al la legacioj kaj konsulejoj de Finnlando ekzemplerojn de la lukse presita, ilustrita verko „Vojaĝado en Finnlando“ por senpaga disdono al la personoj kiuj interesiĝas pri Finnlando. Kun plezuro ni transsendas ĉi-tiun informon en la espero, ke la esperantistoj baldaŭ elĉerpos la provizon nun aĉetitan de la Ministerio.

Esperanto-Instituto de Finnlando,
Kluuvikatu 7, Helsinki.

Ricevitaj gazetoj.

The British Esperantist (241). Bulgara Esperantisto (marto). Bulteno de Antverpena Poresperanta Propaganda Komitato (3). Germana Esperantisto (4). Heroldo de Esperanto (28—32). Holanda Esperantisto (163—164). Hungara Esperantisto (4). International Language (4). Ligilo por vidantoj (1). Marto (4). La Suda Kruco (57). La Suno Hispana (95). Vereldtaa (14).

Nia leterkesto.

S^o *Montagu C. Butler.* Koran dankon. Nur per solidara kunagado de ĉiulandaj esperantistoj ni konservos la unuecon de nia lingvo.

Anonima skribinto el Warszawa. Vi eraras, suspektante nin pri propogandemo rilate al „H. N.“ Ni konas tiun gazeton kaj ĝia malamiga tendenco neniom estas por ni simpatia. Nia gazeto estas forsendata el gazetofico „Promień“, kie la knaboj enpakas ĝin en iajn ajn nevenditajn gazetojn; ke por tiu celo estis uzita ankaŭ „H. N.“, tio nur pruvas, ke ĝi ne havas multajn aĉetantojn en Warszawa. Ke nia ideo estas „pura“, tion ni scias same bone kiel vi, eble pli bone.

S^o *Leo Turno, L. K.* Dankon por via bona artikolo. Ni atendas pluajn.

Redaktoro kaj eldonanto: **STANISŁAW KAROLCZYK**

Redakcio kaj Administracio: Warszawa, Widok 19.
Funkcias nur merkrede kaj vendrede de 7 ½ ĝis 9 h. vespere.